

Janusz Kozłowski

Boileau - Despréaux w polskich przekładach i przeróbkach

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 44/3-4, 258-269

1953

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JANUSZ KOZŁOWSKI

BOILEAU — DESPRÉAUX W POLSKICH PRZEKŁADACH I PRZERÓBKACH

Niniejszy szkic stanowi bibliograficzne raczej zebranie pierwszych wydań przekładów i parafraz Boileau (bez uwzględnienia przedruków) i krótkie ich omówienie. Zatrzymam się przy tym dłużej nad tłumaczeniami nie posiadającymi wydań następnych, a więc mniej dostępnymi.

Za początek wpływu Boileau na literaturę polską należy uważać przeróbkę *Satyry VIII* i *X* oraz *Listu XII*, pióra Załuskiego¹. Dodana do nich została parafraza *Satyry XII*². Wprawdzie Korbut twierdzi, że „jest [wcześniejszy] ślad przekładu satyry *O prawdziwym punkcie honoru* Marcina Matuszewicza“³, ale nie podaje źródła tej wiadomości. Przyjmijmy zatem r. 1753 za początek przenikania Boileau do naszej literatury. Zakończeniem tego okresu — w ciągu którego ukazuje się kilkanaście pozycji bibliograficznych zawierających albo przekłady, albo przeróbki utworów Despréaux — jest r. 1826, kiedy to J. Maciuński wydaje tłumaczenie *Sztuki poetyckiej*⁴. A więc zainteresowanie francuskim poetą ograniczone jest prawie ściśle trwaniem supremacji poetyki klasycyzmu. Potem mamy już tylko przedruki dzieł Krasickiego, Naruszewicza, Węgierskiego i Dmochowskiego. Trzeba zaznaczyć, że tłumaczenie Maciuńskiego jest, mimo swych wad, jedynym (poza anonimową *Pieśnią I Sztuki rymotwórczej* w *Zabawach*) przekładem Boileau. Reszta to parafrazy przenoszące czytelnika (z punktu widzenia zadań ówczesnej poezji — słusznie) na grunt polski.

¹ J. J. Załuski, *Próba pióra nowego poety w trzech starych satyrach*. 1753.

² W r. 1754.

³ Korbut, *Literatura polska*. T. 2. Warszawa 1929, s. 22.

⁴ Boileau-Despréaux, *Sztuka rymotwórcza*. Tłum. J. Maciuński. Warszawa 1826.

Jak ważnym wydarzeniem literackim w życiu połowy XVIII w. było ukazanie się przekładów Załuskiego, świadczy o tym jego polemika z jakimś boleśnie widać trafionym „od osła oślejszym“, która ukazała się w *Zbiorze rytmów*⁵ pod znamionym tytułem *Grzebyk na osłą głowę satyrycznego satyr cenzora*.

Oto charakterystyczne wyjątki:

Cóżem winien, żem na wiatr strzelając z gwintówki
w cię trafił? Nie błąd serca mego, lecz twej główki [...].

Twoja wina, że kurta na hazard krajana
przydała się na twój grzbiet. Cóż winna sukmana? [...]

Co Boileau więc dowiódł: że osieł rozumniejszy
od człeka, dowiodę, żeś od osła oślejszy.

Albo znowu w tym samym *Zbiorze*:

Tłumaczę Horacego Francuzów satyry.
Znowu źle. Głupstw francuskich Polak sobie tryy
przywłaszcza [...] ⁶.

I jeszcze:

Czytając zacna dama młoda przy autorze
Tłumaczone satyry jego w polskim piorze [...].

Natrafiał na tekst z tych słów ułożony prawie:
Ze ledwo trzy lub cztery pocziwe w Warszawie,
Rzecz: że tu nie mieszkam wielka Bogu dzięki,
Bo by mnie pismem tknęła tym autora ręka [...].

Odpowie autor: „Niech to za krzywdę nie biorą
Sobie damy, niech raczej dziękują z pokorą,
Że się z nimi obchodzić raczę tak łaskawie,
Gdy ich trzy, wreszcie cztery rachuję w Warszawie [...].

Cóż gdybym proporcją wziąć słuszną i prawy
Chciał uczynić Paryża rozmiar i Warszawy“ [...] ⁷.

Reakcja więc na wydanie *Satyr*, mimo słabości przekładu, była dość żywa. Znalazły się przecież i głosy przychylnie, które wykazywały właściwy stosunek do pracy autora. Za przykład niech posłuży wiersz Józefa Epifaniasza Minasowicza:

⁵ J. J. Załuski, *Zebranie rytmów przez wierszopisów żyjących lub naszego wieku zeszytych — pisanych*. T. 3. Warszawa 1754.

⁶ *Tamże*. Parabotka o osle na naszych osłów. Nie dogodzi choć godny.

⁷ *Tamże*. Replika autora satyr polskich na krytykę pewnej damy.

Znajdziesz i zepsowanych lekarstwo zwyczajów
 W satyrach tłumaczonych, które wielki krajów
 Francuskich zaszczyt pisał Boileau, a piorem
 Przełożył autor polskim, idąc godnym torem
 Opalińskiego [...] ⁸.

Załuskiego omówiłem specjalnie szerzej, bo choć tłumaczenie czterech satyr (i to nie posiadające wielkich walorów artystycznych) przybladło w cieniu dużo lepszych przeróbek, ale poruszyło ówczesne umysły świeżością tematu i ostrością krytyki. Pamiętać przecież trzeba, że milczeli jeszcze wtedy Krasicki, Naruszewicz, Węgierski i inni wybitni poeci Oświecenia. Tłumaczono głównie poezję łacińską, a więc przekłady — zarówno Załuskiego jak i Minasowicza — torowały do nas drogę literaturze francuskiej czytanej dotąd prawie wyłącznie w oryginale, czyli przez nieliczną garstkę wybranych.

Następne tłumaczenia Boileau ukazywać się zaczęły w *Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych*. Naruszewicz drukuje tam przeróbkę *Satyry V — O szlachectwie* ⁹. Odbiega w niej od pierwowzoru, ostrzej krytykuje, jasno dostrzega klasową „sprawiedliwość“ szlachecką:

Zdrady, zdrzierstwa, najazdy, wszystko to są cnoty,
 Bo ichmość mają dobra, summy i klejnoty.
 A ty ubogi kmiotku za snopek kradziony
 Będziesz kruki opasał i żarłoczne wrony.
 Bo w Polsce złota wolność pewnych reguł strzeże:
 Chłopa na pał, panu nic, szlachcica na wieżę.

Szkoda, że wymowa tych wierszy ulega pod koniec osłabieniu.

W *Zabawach* również znajdujemy pierwszą próbę przekładu *Sztuki poetyckiej* pióra nieznanego autora ¹⁰. Należy żałować, że tłumacz spolszczył tylko Pieśń I, gdyż przekład jest wierny i stoi wyżej od przeróbki Dmochowskiego, co stwierdza także Turowska-Barowa ¹¹. Ponieważ *Zabawy* przestały wychodzić w r. 1777, a t. 16 jest ich ostatnim tomem, można przypuszczać, że reszta pozostała w rękopisie, który potem zaginął. Szczególnie dużą wartość ma kilkadziesiąt pierwszych wierszy. Cytuję urywki początku pieśni:

⁸ *Tamże*. Na Zbiór rytmów polskich J. A. Załuskiego.

⁹ *Zabawy Przyjemne i Pożyteczne*, II, 1771, t. 3, cz. 1, s. 161.

¹⁰ *Op. cit.*, VIII, 1777, t. 16, cz. 1, s. 97—114.

¹¹ I. Turowska-Barowa, *Zabawy Przyjemne i Pożyteczne (1770—1777)*. Kraków 1933.

Zbyt próżnym i zuchwałym ten autor być zda się,
 Który łatwo rozumi usieść na Parnasie.
 Jeśli dla niego nieba łaskawe nie były,
 Że mu się wierszopisem rodić pozwoliły,
 Będzie zawsze w niewoli mając dowcip mały,
 Febus dla niego głuchy, Pegaz opieszały.

W twych więc pismach rozsądek trzymaj w dobrej mierze,
 Bo od niego samego szacunek wiersz bierze.

Wielu w górnych zapędach moc słów naskładają,
 Lecz w nich dobrego sensu z pochodnią szukają.

Nie wszystkie części pieśni są równie dobre. Znajdujemy tam i miejsca bardzo słabe, ale całość sprawia wrażenie dodatnie i jest bezwzględnie najlepszym z wydanych dotychczas tłumaczeń *Sztuki poetyckiej*. Należy się więc dziwić wydawcom *Wielkiej Literatury Powszechnej*, że zamieścili urywek Pieśni I przekładu Maciuńskiego¹² o wiele, moim zdaniem, słabszy od tekstów cytowanych.

W r. 1778 wychodzi t. 3 *Dzieł Naruszewicza*, w którym zamieszczone zostały między innymi jego satyry¹³. Prócz wspomnianej satyry *O szlachectwie* znajdujemy tam jeszcze inne parafrazy satyr Boileau, *O głupstwie* i *O małżeństwie*, nie dorównujące jednak poprzedniej wartością.

W tym samym roku Gröll wydaje *Monachomachię*¹⁴, której pewne partie wykazują wyraźnie podobieństwo do *Pulpitu* Boileau, a i sam pomysł pewnie bierze początek od tego utworu. Nie mam naturalnie zamiaru przekonywać że *Monachomachia* jest przeróbką *Le lutrin*, ale podczas lektury reminiscencje takie nasuwają się nieodparcie (scena bójki), nie umniejszając przez to talentu Krasickiego, który stworzył dzieło górujące pod każdym względem nad ciężkawym miejscami poematem Francuza.

Mówiąc o Krasickim sięgnijmy i do jego satyr, których rodowód też należy wywieść częściowo z Boileau, mimo że i tu poezja Biskupa Warmińskiego posiada zdecydowaną wyższość. Zresztą rzeczywistym naśladownictwem można w zbiorze *Satyr* Krasickiego¹⁵ nazwać tylko satyrę *O niewygodach w mieście* wzorowaną na *Satyrze VI Despréaux*.

¹² *Wielka Literatura Powszechna*. T. 5. Warszawa 1932, s. 849—851.

¹³ A. Naruszewicz, *Dzieła*. T. 3. Warszawa 1778.

¹⁴ I. Krasicki, *Monachomachia*. B. m. 1778.

¹⁵ I. Krasicki, *Satyr*. Warszawa 1779.

W r. 1784 pod pseudonimem Teodora Weichardta wydaje Węgierski swoje *Organy*¹⁶ będące przeróbką poematu *Le lutrin* Boileau. W poemacie zachowany został podział oryginału na sześć pieśni, ale Węgierski przystosował dzieło do wymogów i smaku polskiego czytelnika. W przedmowie pisze, że początkowo chciał po prostu *Pulpit* przełożyć, ale potem zrezygnował z tego zamiaru. W tym samym roku *Magazyn Warszawski*¹⁷ wydrukował krótką wzmiankę o ukazaniu się *Organów*. Czytamy tam:

Pod niezgrabnym tytułem i pożyczonym imieniem autor (pewnie sławny Węgierski) zawarł w tych pieśniach swoich dowcipną i zabawną krytykę niektórych wad, postępków i obyczajów naszych.

Przyklasnąwszy wstępowi do *Organów* recenzent kończy stwierdzeniem, że „w nich [pieśniach] znać wszędzie kunsztowną rękę i słodką bez przysady wymowę“.

Rękopis *Organów* znajdujący się w Bibliotece Jagiellońskiej (2830) posiada pewne rozbieżności z tekstem pierwszego wydania¹⁸, warto by się więc zainteresować nim bliżej. Ponieważ druk poematu przeciągał się z powodu zamieszczonych tam zaczepnych wycieczek przeciwko królowi i możnowładztwu, rękopis zawiera z pewnością jeszcze ostrzejsze sformułowania.

W poezji polskiego klasycyzmu momentem ważnym było wydanie *Sztuki rymotwórczej* F. Ks. Dmochowskiego¹⁹. Jest to *L'art poetique* Boileau dostosowana do potrzeb literatury polskiej, obracająca się w kręgu polskich poetów na tle literatury światowej i zmodyfikowana często odmiennymi poglądami polskiego tłumacza. Jeśli porównamy objętości obu poematów, to przedstawiają się one następująco: Pieśń I — B 232, D 452; Pieśń II — B 204, D 312; Pieśń III — B 428, D 836; Pieśń IV — B 236, D 470²⁰. Łącznie: B 1100, D 2070. Różnica objętości prawie dwukrotna na korzyść Dmochowskiego, choć należy podkreślić, że wcale nie na korzyść polskiego poematu, który posiada czasem zbyt długie wiersze. Boileau jest bardziej zwięzły i rzeczowy.

¹⁶ T. K. Węgierski, *Organy, poema heroi-komiczne w sześciu pieśniach*. 1784.

¹⁷ *Magazyn Warszawski*, I, 1784, cz. 4, s. 976.

¹⁸ Estreicher, XXXII, s. 297.

¹⁹ F. K. Dmochowski, *Sztuka rymotwórcza*. Warszawa 1788 (dwa wydania).

²⁰ Oznaczenia: B = Boileau, D = Dmochowski. Cyfry wskazują ilość wierszy.

Wspomniana wyżej odmienność poglądów Dmochowskiego wyraża się przede wszystkim w naprawieniu przez niego krzywdy wyrządzonej w *L'art poétique* bajkopisarzom, o których Boileau zupełnie nie mówi. Teoretyk polski przecenia jednak Krasickiego stawiając go wyżej od Lafontaine'a²¹. W Pieśni III²², przy omawianiu historii dramatu, Dmochowski obok Sofoklesa wspomina o Eurypidesie, o którym milczy Boileau. Także Szekspir, zlekceważony przez Boileau, znalazł miejsce u Dmochowskiego. Przy wyliczaniu twórców epopei wspomniany został Milton. Boileau Anglika pominął.

W Pieśni IV²³ Dmochowski pisze o *Organach* Węgierskiego jako o wzorze nieodpowiedniości, uszczypliwego i ordynarnego pisania:

Brzydki jad wyrazem cukrowanym słodzi [...].

Rozpuściwszy pióro, że aż ucho boli,
Uczy bezwstydnym autor wyrazem swejwoli [...].

Uznaje jednak gładkość wiersza i bogactwo słownictwa.

Rok 1805 przynosi, po dłuższej przerwie, nowy przekład satyr Boileau²⁴. Tym razem mamy ich dwanaście, czyli wszystkie, ale za to tłumaczenie słabe pod każdym względem.

W 13 lat później ten sam autor przygotowuje drugie, dwutomowe wydanie przekładów Boileau²⁵, w którym prócz satyr znajdujemy także wszystkie listy poetyckie. Tekst przekładu satyr w porównaniu z poprzednim wydaniem prawie nie zmieniony. W przedmowie Gorczyzewski wspomina o przeróbkach Krasickiego i Naruszewicza.

Korbut mówi jeszcze o przekładzie satyr Boileau dokonany przez Jana Kruszyńskiego²⁶, ale nie zdołałem do niego dotrzeć, więc poprzestaję tylko na wzmiance, że takie tłumaczenie istnieje.

W r. 1826 wydany został całkowity przekład *Sztuki poetyckiej*²⁷. Autor tłumaczenia próbował trzymać się ściśle tekstu, ale dał w rezultacie pracę mierną, zawierającą wiele błędów (przekręca np. w dzi-

²¹ F. K. Dmochowski, *op. cit.*, Pieśń I, w. 218.

²² *Tamże*, Pieśń III, w. 139.

²³ *Tamże*, Pieśń IV, w. 421 i n.

²⁴ Boileau-Despréaux Nicolas, *Satyry wierszem polskim przełożone z przystosowaniem do polskich rzeczy przez... Jana Gorczyzewskiego*. Warszawa 1805.

²⁵ J. Gorczyzewski, *Poezje przekładane i własne*. T. 1—2. Warszawa 1818.

²⁶ Korbut, *op. cit.*, s. 303.

²⁷ Zeb. przyp. 4.

wacny sposób nazwiska poetów francuskich: d'Assones zamiast d'Assouci, Bertant zamiast Bertaut itp. — co bezkrytycznie przedrukowała *Wielka Literatura Powszechna*). Tam, gdzie mowa o burlesce jako o rodzaju poetyckim, Maciuński tłumaczy ją przez „trefność nieforemną“, co wypacza właściwy sens.

Wreszcie u Chmielowskiego-Grabowskiego²⁸ znajduje się skrócony przekład listu Boileau do Racine'a.

Tak wygląda obraz polskich tłumaczeń i przeróbek Boileau od początku ich pojawienia się aż do dzisiaj. Zwraca zwłaszcza uwagę bardzo mała ilość przekładów *Sztuki poetyckiej*, która była w ciągu półtorawiecznym obowiązującym w Europie kanonem poetyckim i jednym z najsłynniejszych utworów swego wieku. Jeden (i to marny) przekład tego utworu stanowi dotkliwą lukę w naszym dorobku tłumaczeniowym. *Sztuka poetycka* jest chyba jedyną pozycją poezji Boileau wymagającą obecnie przełożenia na język polski, choćby ze względu na studentów polonistyki, którzy przy studiach rytmiki i poetyki korzystać muszą albo z Dmochowskiego, albo z mało dostępnego oryginału²⁹.

D O D A T E K

SZTUKA RYMOTWORSKA

Przez Imci Pana

Boalo Defs]pro

francuskim językiem napisana,

na polski zaś dla wiadomości mających chęć pisania wierszy przełożona.

*Mediocribus esse poetis non dii, non homines,
non concessere columnae. Plato, De Republica.*

Pieśń I

W tej pierwszej pieśni autor daje reguły generalne do sztuki pisania wierszów, przecież też przepisy nie tak szczególnie przystosowane być mogą do rymotwórstwa, aby ich nie można użyć w pismach innego rodzaju.

Zbyt próżnym i zuchwałym ten autor być zda się,
Który łatwo rozumi usieść na Parnasie.
Jeśli dla niego nieba łaskawe nie były,
Ze mu się wierszopisem rodzić pozwoliły,
Będzie zawsze w niewoli mając dowcip mały,
Febus dla niego głuchy, Pegaz opieszaly.

²⁸ P. Chmielowski i E. Grabowski, *Obraz literatury powszechnej w streszczeniach i przykładach*. T. 2. Warszawa 1894, s. 169.

²⁹ Zob. Boileau, *Sztuka poetycka*. Zeszyty Wrocławskie, VI, 1952, z. 2 i 3. Jest to ostatnio jedyny pełny przekład, który ukazał się w druku. Praca niniejsza napisana została przed publikacją tego przekładu.

Ty przeto, którego to ognista chęć pali,
 By cię za dowcipnego wszyscy ludzie znali,
 Nie susz się ani nie czyn próżnego starania,
 Nie bierz smaku do wierszów samego składania.
 Bojąc się próżnej chwały tak jak ciemnej nocy,
 Naradź się pierwiej długo dowcipu swej mocy.

Najobfitsza natura i szczodra w rozumie
 Dzielić wszystkich autorów talentami umie.
 Jeden wierszem okryła miłośne upały,
 Drugi w epigramatach nader doskonały,
 Malerb rycerza dzielność i wychwala wojny,
 Rakan Filisie śpiewa pasterki swywołny,
 Inny przez własną miłość rozumi iż w niebie,
 Nie zna swego dowcipu ni samego siebie;
 Czyż trudno o takiego, który wielkie myśli
 Wierszem w karczmie po ścianach czarnym węglem kryśli;
 Jak mu przyjdzie do głowy, wystawia do cudu
 Pełne zwycięstw ucieczki hebrajskiego ludu,
 Idący za Mojżeszem przez lasy, pustynie,
 Topi się w morzu, razem z Faraonem ginie.

Cokolwiek zatym pisać uwaga doradza,
 Niech się zawsze rozsądek z składem wiersza zgadza,
 Bo chociaż jedno drugie nienawiścią dusi,
 Kadencyja w niewoli posłuszną być musi.
 Gdy o niej myślącemu kryje się i tai,
 Dowcip się do szukania jej łatwo wzwyczai;
 Bez wszelkiej pracy rozum do jarzma sposobi,
 Ubogacając służy i wolnym go robi.
 Ale gdy zaniedbana, wierzyć przynależy,
 Że do jej uchwycenia sens za nią pobieży,
 W twych więc pismach rozsądek trzymaj w dobrej mierze,
 Bo od niego samego szacunek wiersz bierze.

Wielu w górnych zapędach moc słów naskładają,
 Lecz w nich dobrego sensu z pochodnią szukają.
 Zdało by im się zniżyć swych szkaradnych wierszy
 Mniemając, że w tych myślach był od nich kto pierszy.
 Strzeżmy się tych występków, a niech same Włochy
 W pysznych cechach wyrazów szczycą koncept płochy.
 Wszystko ma być z rozsądkiem uczyniono, ale
 Utrzymać go rzecz trudna, śliska woda wcale.
 Zaraz się gubi ten kto od niego umyka;
 Częstokroć w jednym słowie rozum się zamyka.

Czasem autor w koncepcie swym tak obfituje,
 Że go wprzód nie opuści, aż zgoła zepsuje.
 Pokazując pałacu facyjatę z przodu
 Z kwatery mię przez parter wiedzie do ogrodu

Mówiąc: tu jest dziedziniec, tu wspaniałe wrota,
 Galeryja zamknięta palustradą z złota;
 Okrągławe sufity liczy, upatruje,
 Same tylko festony z kwiatów pokazuje.
 Dwadzieścia kartek czytam, wpadam w ciężką trwogę
 Widząc, że ledwo uciec z ogrodu już mogę.
 Unikaj przed autorem bogato-ubogim,
 Nie przyzwyczajaj się tęsknić powiadaniem mnogim.
 Wszystko to, co jest zbytkiem, ckliwość sercu sprawi.
 Bo przesycony dowcip odrzuca i dawi.
 Kto w krótkości nie umi, niech nie pisze lepi.

Często bojaźń jednego, złego gorszym ślepi.
 Wiersz zawsze słaby w sobie, gdy go nieco zdobie,
 A nie chcąc być zbyt długim, zawisłym się robie.
 Inny mniej pyszny w słowach prostą muzę lubi,
 Bojąc się czołgać drugi w obłokach się gubi.

Jeżeli chcesz od wszystkich ludzi być kochany,
 Ustawicznie twym myślom daj nowe odmiany.
 Bo styl gdy się w równości jedną drogą toczy,
 Darmo się świeci, błyszczący, drzemią nad nim oczy.
 Czyli się o tęskliwych wierszopisów pytasz,
 Których ton słysząc mniemasz, że niby psalm czytasz.

Szczęśliwy ten, co w wierszu wdzięcznym głosem wsparty
 Jedną prawdę z powagą, zgadza miłe żarty,
 Kochaną jego książkę w kosztownej ozdobie
 Każdy chwytą i każdy mieć ją życzy sobie.

Cokolwiek piszesz, masz się wystrzegać podłości.
 Styl gdyby naprościejszy ma swoje zacości.
 Chociaż się coś wydaje, w układzie podoba,
 Traci się w podłym sensie rozsądku ozdoba.
 Gdy Parnas już nie mówił, tylko jatek mową,
 Wiersz pospolity czynił prostoty osnową.
 Tabarynem zostawszy Apollo przebrany
 [W] wolności składu wierszów był nieshamowany.
 To szaleństwo gdy ze wsi prosto do mieszczanów,
 Z prostych ludzi do księży, zaraziło panów.
 Najpodlejszy żartowniś, który wskroś przenika
 I torba nawet śmichu miała czytelnika.
 Dwór jednak podłe myśli gdy sobie ohydził,
 Jakby jakim szaleństwem tak się nimi brzydził.
 Uczynił równość żartu, trefnisia nie zmowi,
 Dziwić się prowincyjom kazał Tryfonowi [!].
 Styl podobny twej księgi niech nigdy nie maże,
 Wymowny żart Marota naśladować każe.
 Pospolite i podłe myśli mińmy bokiem.

Ale jednak Brebefa nie trzeba iść krokiem.
 Farsalii nie przydaj sto mogli płynących:
 „Umarłych lub w konaniu tysiąc gór płaczących“.
 Weź lepszy ton dla siebie, bądź prosty z mej rady,
 Wspaniałym a nie pysznym, miłym bez przysady.

Chciej się podobać temu, co cię czyta, słucha.
 W dobranej kadencji pilnego bądź ucha.
 Niech zawsze w pierwszym wierszu sens w pośrodku bywa
 Doskonale skończony, w drugim odpoczywa.
 Strzeż się, ażeby brzmiała litera na brzegu,
 Od podobnej nie była trącona w swym biegu.
 W szczęśliwym połączeniu miej podobne słowa,
 Bo w złym wybraniu przykrych nie gładka wymowa.
 Chociaż wiersz doskonały, myśl wybornej pieczy
 Podobać się nie może, gdy cicho kaleczy.

Pierwszych wieków Francuzi ten w Parnasie mieli
 Zwyczaj bez żadnych ustaw tak pisać, jak chcieli.
 Kadencja na końcu, moc słów bez figury
 Była wszelką ozdobą liczby i cezury.
 Willen najpierwszy umiał w grubym jeszcze wieku
 Staruszków romanczarzy miłych czynić człeku.
 Wkrótce po nim Marota kwitnęły ballady,
 Który przy wdzięcznych piosnkach śpiewał maskarady,
 Pokazawszy do rymu wcale drogi nowe,
 Chciał w przepisanych prawach mieć wiersze rondowe.
 Rozard [!] ich naśladować, lubo innym kształtem,
 Wszystko kładł w swojej modzie, psuł wszystko ryczałtem.
 Przez najszcześniejszy wyrok w sztuce jego miły,
 Francuskie muzy greckim językiem mówiły.
 W następujących latach odmienie powolnych
 Upadły pompatyczne wyrazy słów szkolnych,
 Pełen pychy wierszopis świata nie przewinił,
 Gdy go Desport z Bertotem wstrzymalszym uczynił.

Na ostatek zaś Malcherb [!], chcąc mieć wiersze ładne,
 Starał się kadencje utrzymać dokładne.
 Położonego słowa moc w swym miejscu właśnie,
 Jak się w powinnych klubach muza wyda jaśnie.
 Ten mądry autor język wyczyścił, poprawił
 I nic przykrego uchu w brzmieniu nie zostawił.
 Strofy ażeby miały w spadku dźwięk ozdobny
 A wiersz nigdy wierszowi nie bywał podobny.
 Autorowie jak swego wodza wzięli prawa,
 Którym do tego czasu prawidłem zostawa.
 W szczęśliwym wynalazku naśladowaj styl czysty,
 Za nim idąc tor jego trzymaj oczywisty.
 Jeśli się sens w twych wierszach da zrozumieć późno,

Natychmiast dowcip będzie dziwić mu się próżno.
 W przydłuższych zaś rozmowach gdybyś się miał szukać,
 Nie naśladowaj autora co go trzeba szukać.

Wiele takich dowcipów, które w myślach ciemnie
 Zakryte grubą chmurą chcą jaśnić nikczemnie,
 A światło je rozumu uporczywie ślepi.
 Niżli pisać, wprzód myśleć potrzeba ci lepi.
 Jeżeli co wynajdziesz dokładnie lub śpięcy,
 Wyraz tej myśli będzie mniej jaśnij lub więcy:
 Co doskonale pojmiesz, toć gładko wypadnie
 I słowo do wyrazów przystosujesz ładnie.

Nad wszystko w twoich pismach język ma być czczonym.
 Chociażby też w największych zbrodniach ulubionych.
 Próżnych wdzięków nikczemnej nie zażywaj rady,
 Nieprzyzwoity wyraz czyni szpetne wady.
 Nie przypuszcza pysznego rozum barbaryzmu,
 Ani pompatycznego w wierszach solecyzmu.
 Który wierszopis swego języka nie zdobi,
 Jest zawsze złym autorem, niechaj co chce robi.

Daj sobie czas, gdy ci kto pisać rozkazuje,
 Porywczą prędkość niech ci dowcipu nie psuje.
 Kto nader szybki w wierszach, zda mu się, iż płynie;
 Ten ma wiele dowcipu, lecz w rozsądku ginie.
 Słodszy czystego źródła strumyk małej woli,
 Który po łące kwiatów toczy się powoli,
 Niżeli bystra rzeka, ta co w swoim locie
 Płynąc szumi, rwie brzegi, a wala się w błocie.
 Spiesz się powoli żadnej nie mając urazy,
 Że co piszesz poprawić musisz dwieście razy.
 Ustawicznie przewracaj mając bacność wszędzie,
 Przydaj, zmaż, odmień, zważaj, jak co lepiej będzie.

Czy pełna szpuntów księga nie staje się kwasem,
 W których tylko gdzieś niegdzieś znajdziesz dowcip czasem?
 Trzeba aby w niej rzeczy swoje miejsca miały,
 Początek z końcem, środek był równie wspaniały.
 Niechaj myśl delikatnie wydoskonalona
 Zawsze ci miła będzie, choć z części złożona.
 Przy wynalazku słowa uczonej postaci
 Niechaj dobrego sensu twój dyskurs nie traci.

Niech się twe wiersze boją publicznej nagany,
 Bądź dla siebie samego krytykiem nazwany.
 Nieukowi dziwić się tobie jest najмили,
 Staraj się o przyjaciół by cię poprawili,
 Niech będą twego pisma szczerzy konfidenci
 Na najmniejsze przywary w nich srodze zawzięci.

Złóż przed nimi autora wyniosłego fummy,
 Przyjaciół nad podchlebców poważaj rozummy,
 Inny ci daje aplauz czyniąc z siebie żarty:
 Nie pochwała, lecz radą staraj się być wsparty.

Niebezpieczny podchlebniś ma to w przedsięwzięciu,
 Aby słysząc każdy wiersz został jak w zawzięciu
 I mówi wszystko pięknie, ślicznie, wzdycha, płacze,
 Śmieje się, kłaska, tupa i z radości skacze;
 Co wyrzeczysz wykwintnej pochwały dobiera,
 Szczera prawda impetów różnych nie wywiera.

Mądry przyjaciel nie jest nigdy ubłagany,
 Najmniejszej nie daruje złym wierszom nagany,
 Nie przepuści niedbalstwa pilny z każdej strony,
 Jeśli cokolwiek baczysz sens źle ułożony.
 Wynalazek nowego słowa mocno zważa,
 Tu go wiersz zamatwany gniwa i uraża,
 Skład myśli zda mu się być trudny, przykry, ciemny,
 Obojętny, zawily, martwy, nieprzyjemny;
 Tak przeto z tobą czyni przyjaciel doznany.
 Ale często w swych wierszach autor zakochany
 Dawać im protekcją ma sobie za prawo,
 Głos podnosi, gniewa się i powtarza żwawo;
 Gdy rzeczesz: „ten wiersz podły, podlega przyganie“,
 „Ach bardzo mi wybaczyć proszę Mościpanie“,
 Odpowie zmarszczywszy się, a gdy nie do rzeczy
 Każesz mu co wyrzucić, uporczywie przeczy,
 O słowo się najmniejsze sprzecza, jak zajadły,
 Broniący swojej księgi mądrej do upadły.
 Słyszający go mówiłbyś, że trupem upadnie,
 Bo zda mu się, że nim chcesz rządzić wielowładnie,
 Lecz te wszystkie dyskursy, którymi się cieszył,
 Są tylko sidła, aby w czytaniu się śpieszył.
 Myśląc o tym, aby się od ciebie oddalił,
 Szuka prostaka, coby jego muzę chwalił,
 Potym idzie od ciebie wesół z wiersza swego
 Wyszukać chce koniecznie nieumiejętnego.
 Czego łatwo dokaże, wiek nasz obfituje
 Srodze podłych autorów, którym się dziwuje.
 Jak chociaż najpodlejsza w sobie będzie księga,
 Gorliwych partyzantów wesprze ją potęga.
 Na ostatek satyrą kończę najprawdziwi,
 Głupi znajdzie głupszego, co mu się zadziwi.

Zabawy Przyjemne i Pożyteczne,
 VIII, 1777, t. 16, cz. 1, s. 97—114.